



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

OBYWATELE WYBIERAJĄ NAJLEPSZYCH SPOŚRÓD SIEBIE NA KANDYDATÓW FRONTU NARODOWEGO DO SEJMU Bolesław Bierut — pierwszym kandydatem narodu

Na zebraniu w FSO »Żerań«

Na zebraniu w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeranu w Warszawie załoga FSO wysunęła jako kandydatów na posłów: Bolesława Bieruta, Konstantego Rokossowskiego, Jakuba Bermana, Władysława Włocha oraz dyrektora naczelnego FSO Antoniego Traćkiewicza i — jako zastępcę — kierownika oddziału FSO — Henryka Wójcikę. Zebrani w jednomyślnie podjęli uchwałę wysłać do St. Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego o wpisanie kandydatów na listę.

W halli Fabryki Samochodów Osobowych na Żeranu, w halli której powstają najdłuższe warszawskie placzki motocyklowe, podobnie jak w wielu innych halach fabrycznych — biurowych w całej Polsce, lud pracujący składa kandydatów do organu kierującego Państwem w tej halli robotnicy FSO wybierają swych kandydatów.

Uchwały motory i maszyny. Na ścianach obok dekoracji, transparenty, które towarzyszą na codzień robotnikom tej halli. Na tablicach wyniki współzawodnictwa pracy, wyniki wysiłku zobowiązani przedwyborczych, grube linie wykresów, podnoszące się w górę, jak ręce, które głoszą. Bo to ich głos, ich — robotników żerańskich — podjęty pod Programem Wyborczym Frontu Narodowego.

Już wchodzi pierwszy. Potem — drugi, trzeci, czwarty, piąty. Robotnicy proszą o warsztat, inteligentną techniczną, nie proszą o rajbretów, młodzież — proszą o swych stanowisk produkcyjnych.

Czwar uderza się, bo oto mijają na podium zajmują czołowe Zakładów Komitetu Frontu Narodowego. A jego przewodniczącym Inż. Górecki rozpoczyna przemówienie.

Wszystkie twarze skupione, uszytych — spoglądają w stronę prezydium. Rozumieją doniosłość tej chwili, kiedy swobodnie będą mogli wybrać najlepszych obywateli Państwa Ludowego. Gdy pada nazwisko Bolesława Bieruta — jako kandydata na posła produkcyjny i — w 1951 r., na obywatela, przechodzący ze składowania »Bie-rut« i łączący to nazwisko ze składowaniem słowa »Po-koj«.

Z tym samym entuzjazmem powiata się nazwiska Konstantego Rokossowskiego, Jakuba Bermana, Władysława Włocha. Gorąco widać robotnicy nazwisko dyrektora swej fabryki Antoniego Traćkiewicza, oraz — zgołowiwszy na zastępcę — kierownika oddziału SFO Henryka Wójcikę.

— Będzie jednym z licznych dzieł kolejarza, pamiętam, jak trudno było być robotnikiem, pamiętam, jak trudno było znaleźć pracę, do której widać nowego zukał. Jesteście młodzi, nie pamiętacie tych czasów. Sympatię swych starszych kolegów...

Wojcik przemawia wzruszonym głosem, który wie się i łamie. Jest w jego głosie, słońce jakieś nuda i rozczarowanie i panik, ale jakos od serca płynące, gdy mówi:

— Przecież, doświadczył w mych zwich krew płynię i doświadczył, że nie onie będzie — przyczekam sumiennie i uczucie pracować.

Na pierścach Wójcika, w kłapie maszynarki mniatarke Krzyszta Żelazki. Gdy pytam, za co został odznaczony — mówi o swej pracy i o swoim życiu.

— To jedno z trzech odznaczeń, jakie otrzymałem od naszej Partii. Brałem, a potem Srebrny Krzyż Zasługi i Srebrny Krzyż Zasługi. Dostałem odznaczenia za pracę w warsztatach kolejowych, gdzie od swojej młodości pracowałem w odlewni. A zarządłem tam pracować jako 17-letni chłopak, bo w domu sześcioro dzieciństwa, a ja z nich najstarszy. Odjeżdżałem kilka miesięcy stamtąd, do fabryki nauczelniku, żeby mieć do tej fabryki na praktykanta przyjechał. Tam to były wiewdy czoły. Dawniej człowiek szukał pracy, dziś szuka się człowieka do pracy.

Rozmowę naszą przerywają co chwila towarzysze pracy Wójcika, gratulując mu zaszczytnego wyróżnienia. Zamyla się wchodzą na scenę słuchający opowiadania, że wzięcie kilkanaście krząpek ramion uśmiecha Wójcika do góry, podnosi nim kilkakrotnie, wzruszając obrzwy na lewo i prawo. Odpołid Inna grupa podnosi w górę dół Traćkiewicza. Serdecznie następnym, szczerze gratulacje robotników — są wyrazem ich zadowolenia z dokonaniem wyboru.

(L. Kol.)

Zgodnie z Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i ordynacją wyborczą, w całym kraju — na zebraniach załóg fabrycznych, instytucji, uniwersytetów, żołnierzy, gromad wiejskich i spółdzielni produkcyjnych — obywatele wysuwali najlepszych spośród siebie jako kandydatów na posłów do Sejmu. Zebrani byli obrabem krzepnącej jedności naszego narodu: kandydaty komitetów Frontu Narodowego po omówieniu na setkach zebrań przedwyborczych zostały jednomyślnie przyjęte.

Pierwszym kandydatem narodu jest Wielki Budowniczy Polski Ludowej, Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut. Kandydatem wielkiego syna ludu polskiego została wspaniale wysunęta wśród powszechnego serdecznego entuzjazmu. Obok Prezydenta wysunięci zostali jako kandydaci Frontu Narodowego: Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, człowli działacze stronnictw politycznych, organizacji społecznych i gospodarczych — partyni i bezpartyni — przewodnicy pracy, ludzie nauki i sztuki, chłopci, inżynierowie, naukowcy.



Wybierają żołnierze i oficerowie

Sala udekorowana jest odświętnie. Na żołnierzy i oficerów, lotników, marynarzy, pancerniaków i ochotników zapalających się szewceni, oczyma historii państwa i portretów bojownicy wyzwolenia narodowego i społecznego: Kosciuszko i Kiliński, Marchewski i Warynski, Bem, Pułaski, Świerczewski. W pokroju barw narodowych i robotniczych na podium napis: »Wybierzmy do Sejmu najlepszych synów narodu polskiego!«. W głębi sceny posterki Dzierżyńskiego.

Jestem na zebraniu przedwyborczym w Akademii Wojskowej — Politycznej nazwanej imieniem tego wielkiego syna narodu polskiego i polskiej klasy robotniczej. Uczestniczymy w akcie, który żołnierze Polski Ludowej zagwarantowała demokrację, na odbywającą wybora stwierdzając, że, który bronia granic naszego i dobroku ludu pracującego, muszą mieć pełnie praw obywatelskich, muszą mieć czynnie i bierne, prawo wyborcze, muszą mieć wpływ na wybór najwyższych władz państwowych kraju.

Zajają oficer Polka — żołnierze, którzy przesiadali cały szlak i bopowy Piętnastki Armii, ładowi głód, dobie nie, jak by plugiem słońce odwarła za siebie:

— Proszę towarzyszy i obywateli, proszę o wysunięcie kandydatów na posłów.

Powołane uprzednio prezydium zajęło już miejsce i oto przez salę idzie lekki szum. Na trybunie wchodzi oficer Zatorski.

— Wysuwam kandydaturę na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej żołnierza i wrodzą klasy robotniczej i ludu pracującego obywatela Bolesława Bieruta.

Grom oklasków zagłusza dalsze słowa. Żołnierze i oficerowie wstają z krzesel i serdecznie buraganiem braw objawiają swoją radność z tego, że oto ich własny reprezentant będzie ukochany wódz i naukowcy.

— Bolesław Bierut to niezłomny kontynuator walki Feliksa Dzierżyńskiego. Głoszone z nim głoszący błądliwie za rozkwitającą Ojczyznę, za niepodległość, za pokój.

Mówca uzasadnia swój wniosek zwyczajnymi słowami. Przytacza niektóre fragmenty rękopisu to dobrze — zyciorysu. Przez salę idzie raz po raz grom oklasków. Przechodzą one w

koncu u swary rytm i wymiarzając składowane wibracje: Bierut — Bierut — Bierut.

Oficer Kazimierz Nętko, wojskowy oficer, stojąc na trybunie, mówi: »Bierut — Bierut — Bierut«.

— Towaryszysie, obywateli, koleży, tłumaj zwrócić uwagę na posła do Sejmu obywatela, który druz jest i bliski sercu każdego żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, sercu kaduczej Polka — patriotów... Chłowieka, którego znała i stanują miliony ludzi w krajach wyzwolonych i w krajach nie wyzwolonych. Syna bohaterstwa Warszawskiego, żołnierza rewolucji socjalistycznej, programce łazymu. Uroszającego doświadczone i wznoszącego Marszałka Rokossowskiego.

I znów gromem oklasków reaguje sala manifestacyjnie na propozycję kolegi. Mówca uwzględnia swój wniosek, przytacza szczegóły bohaterstwa go żywcem, w którym kursy geograficzne — nazwy Kurka, Moskwy, Stalingradu, Warszawy, Szczecina, Gdańska, Bertina rozumianąją tożsami żołnierskiej epopei.

Syni giera z byłej Ostrawki, partryzant i Brygady Ał — im. Ziemi Kieleckiej — oficer Grabowski składa kolejną kandydaturę Bronisława Marksa — działacza rewolucyjnego SOKPIL, bojownika KPP, organizatora strajków, więźnia X Pawliku i Wronki, aktywistę PPR i PZPR, działacza związkowego.

Stuchają żołnierze i oficerowie zyciorysu tego ewangelicznego żołnierza sprawy robotniczej, który zawsze był na froncie ludowej sprawy — słuchają zyciorysu człowieka, który walczył o Polskę Ludową i który reprezentował Polskę w Sejmie tych, którzy tej Polki bronia.

Na pytanie przewodniczącego kto przegłoszył udekorowanie żołnierza sprawy robotniczej, który zawsze był na froncie ludowej sprawy — słuchają zyciorysu człowieka, który walczył o Polskę Ludową i który reprezentował Polskę w Sejmie tych, którzy tej Polki bronia.

— Dumny jestem, że oto moje żołnierzy, dane jest wybierać najlepszych dostojników naszego państwa.

Oficer Bekas słuchacz Akademii popiera zgłoszone kandydatury, stwierdzając: »Popieram je, gdyż uważam, że zgłoszeni przez nas kandydaci będą realizować marzenia całego narodu, że będą budować Polskę sprawiedliwie i społecznie — Polskę socjalistyczną«.

Obywatela Leżanowski, pracownika Akademii, staje na trybunie i mówi:

— Błoga mała cędrzka chodzi do przedkonia. Biem, że jej jutro będzie inne niż to, które gotowały nam rządy przedrewolucyjne. Chodzą nas głasy, my kobiety, wiemy, że odwołano te za polki, za jąną przesyłań naszych chłopców. Z tego czasu papierem więc zgłoszona tu kandydatura.

— Niędzy w życiu nie byłem na takiej uroczystości — mówi oficer Kłec, stojąc na trybunie — ale też nigdy Polska nie była takła tak dzielna.

Przewodniczący kierując i zgłasza w imieniu Komitetu Frontu Narodowego — projekt uchwały.

— My oficerowie, strzegąc wasz granicami ewangelii Akademii Wojskowo-Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego...
B Dalszy ciąg na str. 2
A Dalszy ciąg na str. 2

DRUKARZE MÓWIĄ O SOBIE

Przyszli wprost do warsztatu pracy. Z nowoczesnych hal maszyn rotacyjnych od linotypów, z rotografiami i chemigrafii, z wszystkich działów i stanów tego ogromnego, pokrytego szklanym dachem kolosa i niewiele mniej równych mającego w świetle. Zebrał się dół, aby dokonać ważnego doświadczenia kandydatów do Ludowego Sejmu Rzeczypospolitej.

Przewodniczący Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego maszynista Leonard Haberman zagaja:

— Naszym pierwszym kandydatem, towarzyszy i obywateli, jest wielki budowniczy Polski Ludowej.

— Bie-rut, Bie-rut, Bie-rut — przerywa mówcy sala, skandując raz po raz imię ukochanego wodza całej klasy robotniczej, imię szczególnie wszystkim bliskie.

Bliskie, tak jak tak on, tak również Bolesław Bierut przez dłużej lata

kolono szedł przez wszystkie szczeble wjawieniancia drukarskiej sztuki. Od górnika na posyłki aż do samodzielnie zecera drukarni Lucjana Bngulawskiego przy ul. Świętokrzyskiej.

Ponowity grzech oklasków: drukarze wstają nawzajem okrzyki na cześć bohatera Stalingradu: Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, na cześć członka Biura Politycznego KC PZPR — Jakuba Bermana, na cześć jednego z najstarszych bojowników ruchu robotniczego — Franciszka Rurha, wybitnego naukowca prof. J. Dombrowskiego i młodego pisarza Bogdana Czechko.

Byłoby żdził się doczekałem

Wypelniona po brzegi sala cichnie powoli. Na mównicę wchodzi pierwszy dyskutanct. Starzy, młodzi, młodsi, najmlodsza. Kobiety i dziecięta Chłopcy i dziewczynki. Pracownicy umysłowi i robotnicy. Wszyscy w jednomyślnych.

ciemno-błękitnych kiltach. Gorąco i serdecznie wleją kandydatów.

— Przychylim 45 lat w Polsce sponazyjnie — mówi zecer Zgromadzenia Płoczkowskiego — i dopiero dziś doczekaliśmy takiej chwili. Chwili, w której tak jak dziś my, robotnicy, z takim otwartym pełnym, jak może, wybierać mogli w prawdziwie wolnych wyborach własnych przedstawicieli do własnego robotniczo-chłopskiego Sejmu.

— Niech nam żyja ci, których dziś wybieramy i którym właśnie zwracamy szczególne wdzięczności za nasze zdobyte i osiągnięcia.

Na trybunie wchodzi teraz przysiadłszy brunet w ochlapniętym chemikaliami kombinzonie. Karol Maszek — trawlnik.

— Ja, proszę towarzyszy — zaczynam — ale będę mówił o samych kandydatach. Bu po pierwsze są wszyscy doskonałe. A po drugie mabylim tu na ten temat moją przedmowę. Ja zaś, towarzyszy, opowiem wam

o sobie. Jak widacie, nie jestem jeszcze stary. Dopiero w 1938 roku przebiez wywołaniem się na trawiczo, zacząłem samodzielnie pracować i przyniosłem małe pierwsze plony pensje, która wynosiła... 80 zł. za cały miesiąc.

Mój ojciec, 60-letni, był bezrobotnym i i właśnie moje pensje starczyły mi na wyżywienie całej naszej rodziny. Ale nie starczyło. Cóż można było. Balem się skusiłem obieloniem pośredników i w emigrowałem za granicę, szukał lepszego szczęścia i zarobków w Ameryce. Zajeżdżałem daleko, bo aż do Ameryki.

— Ale dłużej tam walczyłem wszystko to dziś opowiadamy. Długo, że właśnie w tej Ameryce, dokonał się zał w stolicy Argentyny Buenos Aires — też swoje czasu przeżyłem w wyobry. I miałem okazję przekonać się

B Dalszy ciąg na str. 2
A Dalszy ciąg na str. 2

Na mównicę wchodzi A. Traćkiewicza, obecny dyrektor FSO — przedwojny szluzar, po wojnie pracownik Zakładów Sprzętu Transportowego Nr 2 w Warszawie, awansowany na inżyniera, potem na kierownika działu produkcyjnego i — w 1951 r., na obywatela. Załoga wita swego dyrektora burzą okrzyków. Jedni w tych oklaskach uznają załoga dla niego, jako troskliwego zwierzchnika, dobrego fachowca i ambitnego człowieka, który mimo niewielu pracy i mimo wieku (który 46 lat) przypominuje się obecna do egzaminów inżynierskich.

Krótkie jego jest przemówienie. — Jestem szczęśliwy — mówi — że ma się do mnie zaproszenie. Będę doczekał wszystkich sił, by was nie zawieść.

Gromkie oklaski witalia stojącego z koleś na mównicę starego robotnika Wójcika. Białe 17 lat gdy w 1905 roku zaczął pracować jako praktykant w odlewni, które do młodzieży kieruje głównie swoi słowami:

— Będzie jednym z licznych dzieł kolejarza, pamiętam, jak trudno było być robotnikiem, pamiętam, jak trudno było znaleźć pracę, do której widać nowego zukał. Jesteście młodzi, nie pamiętacie tych czasów. Sympatię swych starszych kolegów...

Wojcik przemawia wzruszonym głosem, który wie się i łamie. Jest w jego głosie, słońce jakieś nuda i rozczarowanie i panik, ale jakos od serca płynące, gdy mówi:

— Przecież, doświadczył w mych zwich krew płynię i doświadczył, że nie onie będzie — przyczekam sumiennie i uczucie pracować.

Na pierścach Wójcika, w kłapie maszynarki mniatarke Krzyszta Żelazki. Gdy pytam, za co został odznaczony — mówi o swej pracy i o swoim życiu.

— To jedno z trzech odznaczeń, jakie otrzymałem od naszej Partii. Brałem, a potem Srebrny Krzyż Zasługi i Srebrny Krzyż Zasługi. Dostałem odznaczenia za pracę w warsztatach kolejowych, gdzie od swojej młodości pracowałem w odlewni. A zarządłem tam pracować jako 17-letni chłopak, bo w domu sześcioro dzieciństwa, a ja z nich najstarszy. Odjeżdżałem kilka miesięcy stamtąd, do fabryki nauczelniku, żeby mieć do tej fabryki na praktykanta przyjechał. Tam to były wiewdy czoły. Dawniej człowiek szukał pracy, dziś szuka się człowieka do pracy.

Rozmowę naszą przerywają co chwila towarzysze pracy Wójcika, gratulując mu zaszczytnego wyróżnienia. Zamyla się wchodzą na scenę słuchający opowiadania, że wzięcie kilkanaście krząpek ramion uśmiecha Wójcika do góry, podnosi nim kilkakrotnie, wzruszając obrzwy na lewo i prawo. Odpołid Inna grupa podnosi w górę dół Traćkiewicza. Serdecznie następnym, szczerze gratulacje robotników — są wyrazem ich zadowolenia z dokonaniem wyboru.

(L. Kol.)

Robotnicy FSO na Żeranu gratulują naczelnemu dyrektorowi swej fabryki A. Traćkiewicza (po lewej) wyboru na kandydata.



Literaci podejmują zobowiązania

W Związku Literatów Polskich w Warszawie zebrał się literaci oddalił wawarskielskie, aby wysunąć kandydaturę na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zebranie zganił przez ZLP, Leon Kruczkowski, przedstawiając kandydatury, wysunięte przez Zarząd Główny Związku Literatów Kandydaty są to: Bolesław Bierut, Konstanty Rokossowski, Jakub Berman, prof. Jan Dombowski, Franciszek Pledler — na posłów, i młody literat Bogdan Czechko — na zastępcę kandydata.

Kolejnie wchodził na mównicę literat i zabierał głos w sprawie, przedstawiając swoje argumenty, »dlaczego właśnie — jak powiedział Kruczkowski — jako organizacja zawodowa, skupiająca organizatorów świadomości robotowej, wysunęli to a nie tego nazwiska«.

Jarocław Iwaszkiewicz: »Wszyscy znamy te nazwiska, wszyscy wiemy, że reprezentowane — będą nasz okręg w całym państwie swojego dobroku politycznego i kulturalnego. Dlatego właśnie prof. Jan Dombowski, przewodniczący PAN? Wydaje mi się, że dlatego właśnie, iż oprócz działalności naukowej, z jakiej znamy to nazwisko — zwłaszcza że zapisało się trwałymi złożkami w Światowym Ruchu Obronców Pokoju«.

Jan Dobrzański: »Nie jestem marksistą, jestem pisarzem katolikiem. Nie jestem, nie jestem w klasym i moich wierzeń i przekonań, wypowiadam się za nazwiskami, wysuniętymi przez ZG ZLP, bo wiem, że sąwarniają one wykonanie Programu Wyborczego Frontu Narodowego.«

C Dalszy ciąg na str. 3



Inteligencja wypełniona po brzegi. Robotnicy WZPO Nr. 2 wybierają Bolesława Bierutę na posła do Sejmu Polskiej Ludowej.

